

Szanowny Panie Rzeczniku,

Reprezentuję akcję „STOP likwidacji bibliotek”, będącą formą obywatelskiego protestu wobec „projektu założeń ustawy o poprawie warunków świadczenia usług przez jednostki samorządu terytorialnego” Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

Bardzo dziękujemy za dociekliwość, wyrażoną Pańską prośbą o wyjaśnienia skierowaną dziś do pana ministra. Jest to bardzo ważny głos dla całego środowiska nauczycielskiego, którą potraktowano jako wyraz rzeczywistej troski o dobro dzieci. Jest to pierwsza interwencja organu państwowego w tej sprawie.

Ponieważ MAiC zapewne wyjaśni Panu swój punkt widzenia, chciałbym również zwrócić uwagę na drugą stronę sporu.

Nie chcąc zabierać Pańskiego czasu na dokładne wdrażanie w problem bibliotek szkolnych, ich specyfiki, dokładnych funkcji oraz różnic między biblioteką publiczną, a szkolną, podaję link, pod którym może się Pan zapoznać z argumentami środowiska nauczycielskiego, dokumentacją prawną, publikacjami i – przede wszystkim – listem otwartym do pana ministra Boniego: www.stoplikwidacjibibliotek.pl.

Jednak pomijając kwestię statusu prawnego bibliotek, projekt ma bardzo poważne konsekwencje dla poziomu kształcenia, dostępu do wiedzy i bezpieczeństwa dzieci, co, jak miemam, było sednem Pańskiego listu do pana ministra Boniego.

Zapis, będący podstawą projektu („Stworzenie możliwości wykonywania zadań biblioteki szkolnej przez bibliotekę publiczną”) otwiera furtkę prawną do postulowanej przez samorządy od lat 90. możliwości likwidowania bibliotek szkolnych pod ładną nazwą ich „łączenia dla dobra społeczności”. Projekt nie zawiera żadnych przesłanek umożliwiających weryfikację zasadności likwidacji danej biblioteki, przenosząc decyzję o jej istnieniu wyłącznie na samorząd. Wiele z nich już zapowiedziało chęć skorzystania z nowych przepisów, kiedy tylko wejdą w życie (m.in. władze Poznania). W ostatnich latach ponad 200 bibliotek szkolnych zostało zlikwidowanych nielegalnie, o czym orzekł wyrokiem NSA.

Jako że projekt, mimo prób, do dziś nie został skonsultowany z żadną organizacją oświatową, nie mamy złudzeń co do jego celu, którym są wyłącznie oszczędności. Jest to bardzo zły prognostyk, gdy chodzi o tak ważną społecznie sprawę.

Nie ma wątpliwości, że zezwolenie na dowolnie skonfigurowane przez samorząd łączenie bibliotek publicznych i szkolnych skutkuje pozostawieniem dużej grupy uczniów bez dostępu do biblioteki. Uderza to przede wszystkim w najmłodszych z nich, ponieważ nie mają oni możliwości samemu skorzystać z biblioteki publicznej. Kwestię wychowania czytelniczego pozostawia się tym samym jedynie rodzicom. W konfrontacji ze statystykami czytelnictwa, według których 56% Polaków nie czyta książek, jest to bardzo niebezpieczny krok i złamanie fundamentalnego celu działania szkoły, jakim są równe szanse na starcie.

Pan minister Boni, po zmasowanej krytyce organizacji oświatowych, mediów i opinii publicznej, próbuje wycofać się z zawartego w projekcie stwierdzenia, tłumacząc, że miał on na celu nie delegację

funkcji biblioteki szkolnej bibliotece publicznej (jak jednoznacznie określa to cytowane stwierdzenie), lecz przenoszenie bibliotek publicznych na teren szkoły.

Z punktu widzenia interesu dziecka jest to zatrważający pomysł. Bardzo wiele zostało w ostatnich latach zrobione w kwestii bezpieczeństwa dzieci w szkołach. Monitoring, zamykane drzwi, weryfikacja wchodzących i zakaz swobodnego wejścia „obcego” do szkoły pozwoliły rodzicom w spokoju wysłać do szkół nawet ich sześciolatek dzieci. Otworzenie biblioteki znajdującej się w szkole na wszystkich mieszkańców oznacza ich swobodę w poruszaniu się po szkole, co jest absurdalnym wręcz pomysłem w zestawieniu z odpowiedzialnością szkoły za bezpieczeństwo ucznia. Nie dajemy wiary w osobne wejścia, ponieważ w wielu szkołach jest to technicznie niemożliwe, a sam projekt ma na celu oszczędności, nie wydatki przewyższające te oszczędności w skali kilku lat. Jednak nawet jeżeli zostanie zapewnione osobne wejście, drogi wszystkich krzyżować się będą w samej bibliotece. Sprowadza się to do wyboru – bezpieczeństwo dzieci, czy brak swobodnego dostępu do biblioteki szkolnej.

Chciałbym się do Pana zwrócić o poruszenie tej kwestii, ponieważ dotąd w całej dyskusji o projekcie jest konsekwentnie pomijana. Jako organizatorzy bardzo już popularnego protestu nieco moderujemy tę dyskusję, jednak nie znaleźliśmy jeszcze pomysłu na zwrócenie uwagi opinii publicznej bezpieczeństwem bez użycia drastycznych środków. Szczerze powiedziawszy dziś zastanawialiśmy się, czy nie opublikować naszymi kanałami zdjęcia znanego z akcji „Dzieci w sieci” z podpisem „Nazywam się Wojtek i też mam 12 lat. Do której szkoły chodzisz?”, jednak przewidując zarzuty Ministerstwa, ostatecznie zrezygnowaliśmy.

Warto również podkreślić, że rok 2013 został uznany przez MEN „Rokiem Bezpiecznej Szkoły”. Cóż za paradoks stanowiłoby uchwalenie takiego projektu, notabene dziś popartego przez MEN, przy takim haśle. Szczególnie w obliczu wczorajszego, strasznego zdarzenia.

Ostatnią sferą mogącą zainteresować Pana Rzecznika jest realizacja funkcji biblioteki szkolnej wykraczających poza wypożyczanie zbiorów. Są one zapisane m.in. w podstawie programowej i ustawie o bibliotekach ([komplet dokumentów](#)). Polegają m.in. na nauce tzw. fundamentalnych umiejętności informacyjnych, czyli wyszukiwania, selekcji i przetwarzania informacji oraz wiedzy (również, a może przede wszystkim cyfrowej).

Martwi nas fakt, że pan minister Boni, tworząc „projekt założeń...” oraz komentując go w środkach masowego przekazu, nie znał i nadal nie zna różnicy między biblioteką szkolną, a publiczną. Są to zupełnie inne instytucje, które łączy jedynie człon w nazwie oraz udostępnianie zbiorów. By nie przedłużać, również odsyłam do krótkiego [rozróżnianie na stronie](#).

Wreszcie chciałbym Pana Rzecznika poprosić o przeczytanie i być może poparcie naszego [listu otwartego do pana ministra Boniego](#). Warto również zapoznać się z [podpisami](#), obok których publikujemy „kim jest” dana osoba oraz jej komentarz i dodatkową argumentację. To, jak wiele uczniów popiera ten protest, świadczy najlepiej o tym, jak wiele złego może wyrządzić projekt MAiC. Pokazują to również statystyki na facebooku (ponad 7000 „fanów”, kilkanaście tysięcy udostępnień, kilkaset tysięcy zasięgu), mimo zarzutów pana ministra Boniego, że to korporacyjny protest w obronie praw nauczyciela. Większość „lubiących” nas użytkowników ma poniżej 30 lat, a ponad 20% poniżej 20.

W imieniu uczniów, rodziców, nauczycieli, bibliotekarzy oraz nauczycieli bibliotekarzy popierających nasz protest, chciałbym jeszcze raz wyrazić ogromne podziękowanie za samo zainteresowanie problemem oraz nadzieję, że okazana już docieklivość nie spocznie na zaakceptowaniu jedynie argumentów MAiC.

Z poważaniem,

Juliusz Wasilewski

Współorganizator akcji „STOP likwidacji bibliotek”
Redaktor naczelny miesięcznika „Biblioteka w Szkole”

Obywatelski, niepolityczny protest.



www.stoplikwidacjibibliotek.pl